



Barką przez Langwedocję

Rejs barką słynnym Canal du Midi to niespieszne rozkoszowanie się widokami romantycznej, słynącej z win Langwedocji. Kamienny kanał obsadzony platanami, mijane po drodze urocze miasteczkach, romantyczne zachody słońca na długo pozostaną w pamięci.

tekst i zdjęcia: STEFAN ZUBCZEWSKI

Kanał Południowy przecinający Południową Francję wybudowano za czasów króla Ludwika XIV. Jest to niezwykle szlak, ma 240 km długości i ponad 100 śluz. Biegnie równoległe do Pirenejów, łączy Ocean Atlantycki z Morzem Śródziemnym. Płynąc nim na wygodnej, nowoczesnej barce trudno uwierzyć, że powstał 400 lat temu.

Wyływamy w rejs

Mieliśmy pewne wątpliwości, decydując się na tygodniowy spływ barką po Kanale Południowym. Trasa rejsu jest tak wyznaczona, że płynięcie się około pięciu godzin dziennie z szybkością przeciętnie 6 km na godzinę. Obawialiśmy się, że podróż może okazać się zbyt wolna i nudząca. Jednak rejs rozwił wszelkie wątpliwości. Wyprawa okazała się bardzo emocjonująca, pełna przygód i musieliśmy być dobrze zorga-

nizowani, by w terminie dopłynąć do portu przeznaczenia. Wyruszyliśmy w niedzielę z miejscowości Argens-Minervois, położonej opodal Carcassonne. Mieliśmy do pokonania prawie 200 km w sześć dni. Rejs kończył się sobotą w porcie Ariane koło Montpellier. Barka okazała się pływającym, dość luksusowo wyposażonym mieszkaniem. Z pokładu na rufie wchodziło się do obszernego salonu połączonego z kompletnie wyposażoną kuchnią i sterówką. W przedniej części znajdowały się cztery dwuosobowe sypialnie z umywalkami, dwie kabiny prysznicowe i dwie toalety. Wodną wyprawę rozpoczęliśmy od kilkuminutowego kursu pływania barką. Zadanie okazało się proste. Po krótkim szkoleniu od razu można wypłynąć w rejs, a kapitanem może zostać każdy. Cała trasa, wszystkie śluzy i nabrzeża są bardzo dobrze

Wiele domów stojących nad brzegiem kanału oraz kamiennych mostków wybudowanych zostało razem ze szlakiem wodnym, czyli 400 lat temu.

przygotowane, dzięki temu nawet osoba, która pierwszy raz znajdzie się na motorowej łodzi bez trudu da sobie radę.

Pierwszą noc spędziliśmy w porcie, bowiem zanim wszystko przygotowaliśmy do rejsu, zrobiło się już ciemno, a w nocy nie wolno pływać. Wyruszyliśmy w niedzielę wcześniej rano. Barka nie za bardzo słuchała sternika, lecz jakoś udało się nam wypłynąć z portu. Już myśleliśmy, że czeka nas długa i spokojna trasa, na której można będzie poćwiczyć nawigację, a tu pierwsza przeszkoda – śluza z zadziwiająco wąskim wejściem. Czy uda nam się w nią trafić? Wpłynęliśmy bez problemu. Wejście miało kształt lejka z bokami wyłożonymi drewnem. Każdego takiego lejka doprowadza na miejsce. Komora śluzy wypełniła się wodą, woda podniosła naszą barkę do góry, wrota wyjściowe otworzyły się i zobaczyliśmy przed sobą długą, wodną aleję wysadzoną platanami. Oto otwierał się przed nami niezwykle szlak rejsu.

Pierwsze wrażenie jest wspaniałe. Płynie się nie w dolinie (tak jak płyną rzeki) lecz na nasypie. W dole po obu stronach kanału rozpościera-



ją się wspaniałe widoki na winnice, pola i miasteczka. Podróż przebiega niespiesznie, jest zatem czas i na podziwianie widoków, i na wypicie kawy na pokładzie, i na kąpiel.

Wzdłuż całego kanału prowadzi szeroka droga, po której turyści biegają lub jeżdżą na rowerach. Dawniej szły tędy konie zaprzęgnięte do lin ciągnących barki. Kanał Południowy (głębokość około 3 m, szerokość 6 m) wybudowano bowiem jako szlak do transportu najróżniejszego towaru. Obecnie wykorzystywany jest wyłącznie do celów turystycznych. Dno i brzegi koryta wzmocnione są kamieniami oraz korzeniami platanów. Niektóre jego odcinki znajdują się w tunelach, szlak prowadzi też przez mosty i wtedy pod nim płyną rzeki, czasem łączy się z nurtem lokalnego strumienia. Przegradza go mnóstwo śluz, gdyż poszczególne odcinki kanału muszą być idealnie poziome, aby woda z nich nie wyciekła.

Życie na wodzie

Na kanale panował duży ruch, mimo że płynęliśmy pod koniec września. Towarzystwo międzynarodowe, o czym świadczyły bandery – my mieliśmy polską. Przez pierwsze trzy dni podróży kanał prowadził aleją ocienioną platanami. Spoza drzew widać było malownicze wzgórza Langwedocji, a tuż przy brzegu szyldy zapraszające do winnic. Warto zatrzymać się na degustację miejscowych trunków. My odwiedziliśmy winnicę Terres de Guéry, istniejącą od średniowiecza. Właściciel pokazał nam kadzie wysokie na dwa piętra, w których dojrzewało tegoroczne wino i poczęstował trunkami zeszłorocznymi. Smakowały nam i okazały się też niedrogie (od 5 do 11 euro za butelkę), wróciliśmy więc na barkę dobrze zaopatrzeni.

Ogromną atrakcją na kanale są śluzy. Mija się ich bardzo wiele, a każda jest inna - nie spotkaliśmy dwóch

Płynąc wśród platanów

Brzegi Kanału Południowego obsadzone są platanami. Korzenie drzew umacniają boki i dno szlaku wodnego. Aby spędzić wakacje na wodzie nie trzeba mieć uprawnień sternika, po krótkim kursie każdy może zostać kapitanem.

Barki mogą cumować wszędzie, ale lin cumowniczych nie wolno przywiązywać do pni drzew. Przejazd przez śluzy i cumowanie przy brzegu kanału są bezpłatne. Również za darmo można podłączać się do ujęć wody i prądu.





Osiem śluz opuszcza barki coraz niżej w dolinę, w której leży miasto Beziers.

Warto wiedzieć

Dojazd do Montpellier samolotem (z przesiadką w Paryżu) – koszt biletu 1530 zł w obie strony. Z Montpellier do portu wyjścia (ok. 160 km) można dotrzeć mikrobusem-taksówką.

Koszt wynajęcia barki dla 8-12 osób na 6 dni - 2460 euro. Barkę można ubezpieczyć za 70 euro lub wpłacić kaucję 1500 euro. Ubezpieczenie jest bezwrotne, lecz obejmuje również koszty szkód przekraczające 1500 euro. Kaucja jest zwrotna, lecz jeśli naprawa szkód przekracza wysokość kaucji, różnicę trzeba dopłacić.

takich samych. Przepływaliśmy przez śluzę w kształcie beczki, z której wychodziły trzy szlaki, a także pokonaliśmy wielkie „schody” czyli system ośmiu śluz, które niczym schody sprowadziły barkę w dolinę. Śluzy są równie stare jak cały kanał, tyle tylko że urządzenia mechaniczne zastąpiono elektrycznymi. Trzeciego dnia rejsu zniknęły platan. Wpłynęliśmy na słone bagna ciągnące się wzdłuż Morza Śródziemnego, będące rezerwatem przyrody. Nasz szlak wodny biegł między groblami. Po obu stronach znajdowały się płytkie rozlewiska, gdzie żerowały stada flamingów. Na wysokości miasta Agde kanał wpa-

da do zatoki morskiej. Musieliśmy ją przeciąć przy dość silnym wietrze, by dopłynąć do kolejnego portu – Sète. Poczuliśmy również smak morskiego rejsu.

Wyprawy na ląd

Przy brzegu kanału cumują najróżniejsze jednostki pływające. Od eleganckich łodzi motorowych po wielkie kutry przerobione na bary, czy na pół zgniłe, tonące krypy, które już nigdzie nie popłyną. W pobliżu miast widać było sporo łodzi spełniających funkcję mieszkań. Na ich pokładach stały pelargonie, suszyło się pranie, wylegiwały koty. Codziennie zatrzymywaliśmy się

w pobliżu jakiejś miejscowości, aby ją obejrzeć i zrobić zakupy. Południowa Francja usiana jest zabytkami sięgającymi aż do czasów panowania Rzymian. Każde miasteczko ma uroczy rynek z kafejkami, okazałym kościołem z białego kamienia i dobrze zaopatrzonym sklepem z winem.

Miejscowych specjałów, tj. wędzone wędliny, wymyślne pasztety, oliw-



Most zwodzony w Sète, który odgradza morze od portu.



Owoce morza na targowisku w Sète.



Podczas postoju w portowym miasteczku warto odwiedzić miejscowych winiarzy.

ki przyrządzane na rozmaite sposoby oraz warzyw szukaliśmy na targowiskach. Smakosze raczyli się owocami morza. Pamiątki i prezenty kupiliśmy w przedostatnim mieście na trasie naszego rejsu. Było to Aigues-Mortes, czyli Trujące Źródła - miejsce niezwykle. Z oddali widzi się tylko białe wysokie mury, za którymi spodziewamy się ujrzeć jedynie stare zabudowania. Tymczasem brama prowadzi do tętniącego życiem miasta. Pełno w nim ludzi, sklepów, lokali. Miasto założył król Ludwik IX Święty w XIII wieku jako port i punkt oparcia dla wypraw krzyżowych. Ale naniesiony piach oddzielił miasto od morza pięciokilometrowym pasem. Mury obronne pozostały jednak w nienaruszonym stanie. Nasza podróż kończyła się w porcie – Ariane pod Montpellier. Wpłynęliśmy na mały rynek otoczony kamienicami, tylko że zamiast bruku rynek wypełniała woda. Kamienice zaś są współczesne i kolorowe, wyglądem przypominające budowle z klocków lego. Ostatni wieczór spędziliśmy w Montpellier. Miasto istnieje od X wieku i jest jednym z piękniejszych na południu Francji. Było twierdzą

protestantyzmu. W 1622 roku Ludwik XIII oblegał je przez osiem miesięcy, niszcząc doszczętnie średniowieczną zabudowę. Na miejscu ruin powstały nowe, eleganckie rezydencje z wewnętrznymi dziedzińcami. Dzisiaj pokazywane są turystom jako zabytkowe domy. Siedząc w kawiarnianym ogródku, niedaleko słynnej Opery w Montpellier pożegnaliśmy się z naszą przygodą na Kanale Południowym.

Port Ariane w Montpellier z modernistycznymi kamienicami. Stąd taksówką można dojechać na lotnisko.

Obronne mury twierdzy Krzyżowców – Aigues-Mortes.



Pachnidło

Langwedocja oprócz słonecznych winnic, słynie również z upraw lawendy. W pamięć zapada widok ciągnących się po horyzont fioletowych kwiatów i ich upojny zapach. Dlatego popularnymi pamiątkami przywozonymi z Południowej Francji są woreczki z suszoną lawendą, mydła i olejki lawendowe, ściereczki z wyhaftowanymi fioletowymi kwiatami.

